GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 91. — W Czwartek dnia 19. Kwietnia 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, d. 21. Marca (2. Kwietn.)

Wyciąg ze zdania sprawy Ministra Spraw Wewn. za rok 1836.

Za nowy środek do zachęcenia przemysłu, a nadewszystko do upowszechnienia dokładnych wiadomości o jego stanie, uważać należy zaprowadzenie po Guberniach wystaw, czyli muzeów, tak wyrobów i prób fabrycznego, rękodzielniczego, rzemieślniczego i wszelkiego rodzaju miejscowego przemysłu, tudzież narzędzi służących do uskutecznienia tak pomienionych wyrobów, jako i innych celniejszych płodów domowego przemysłu i udoskonaleń rolniczych, jak niemniéj najgłówniejszych, lub też z innego względu na szczególną uwagę zasługujących płodów naturalnych miejscowych. Pierwszą próbę wystawy tego rodzaju zrobiono w Smoleńsku, za staraniem i przy pomocy tamecznego komitetu rękodzielniczego. N. Pan raczył wyrzec, że zaprowadzenie podobnych wystaw i po innych miastach gubernialnych, oprócz rozszerzenia dokładniejszych wiadomości o stanie kraju pod różnemi względami w widokach ogólnych, może nadto stać się użytecznem i dla J. C. W. Cesarzewicza, Wielkiego Xięcia Alexandra, Następcy Tronu, który właśnie odbycie podróży po Rossyi zamierzał. Zgodnie z tą myślą J. C. Mości, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pospieszyło z ułożeniem dosyć szczegółowych przepisów, mających na celu zaprowadzenie po miastach gubernialnych wystaw, czyli muzeów, i rozesłało je Naczelnikom Gubernij. Gdy zaś z przyczyny rozmaitości klimatu i skierowania przemysłu, muszą także być i rozmaite przedmioty wystawy, przeto uprzedzeni zostali ciż Naczelnicy, że udzielone im wskazania i przepisy, jedynie za ogólne przewodnictwo uważać winni, i że zastosowanie tychże do okoliczności i miejscowości ich własnemu uznaniu się pozostawia. Nadto, oznajmiono rzeczonym Naczelnikom, że zaprowadzające się w miastach gubernialnych wystawy nie są tymczasowemi, jak te, które bywają w Petersburgu i w Moskwie, ale tworzyć mają stałe muzea gubernialne; że przedmioty dla nich nabywane, mają w nich pozostać bezzmiennie, wyjąwszy, gdyby tego wymagała naturalna niemożność zachowania ich przez czas dłuższy bez zepsucia, lub gdyby nowe udoskonalenia produkcyi lub fabrykacyi były powodem do zastąpienia dawnych nowemi; że nareszcie, przez ciąg podróżowania J. C. Wysokości, dozwolone zostaje nadanie rzeczonym wystawom większéj obszerności i rozmaitości, przez przydanie do nich i takich przedmiotów, których dostarczenie lub dłuż-

sze zachowanie w muzeum gubernialnem, połączone byłoby z trudnościami, z powodu prędkiego psucia się, albo, których nabycie wymagałoby kosztów, możność muzeów przewyższających. Z resztą i oprócz tego szczególnego przypadku, dozwolonem zostało niezależnie od stałych wystaw, urządzać przy nich i czasowe, krótko trwałe, na wyroby i inne płody miejscowego przemysłu, z wolnością sprzedawania tychże, chęć nabycia mającym.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 7. Kwietnia.

Członkowie parlamentu już się częścią do domów porozjeżdżali w celu przepędzenia świąt wielkanocnych na łonie swych rodzin i przysposobienia się do nowych parlamentarnych zapaskowań, jakie niezawodnie zaraz po świętach nastąpią. Torysowie szczególniéj nową karmią się nadzieją, gdy ostatnie przegłosowania znowu na korzyść ich wypadły, a zwycięztwa odniesione przez Whigów z powodu zbyt małéj większości raczéj za klęski poczytane być powinny. Wniosek szczególniéj Margrabiego Chandosa d. 3. b. m. względem znacznego ograniczania wydatków przeznaczonych na wyprawę Margrabiego Durhama do Kanady nastręczył nową sposobność Torysom do pokazania swéj przewagi. W chwili zebrania się 318 członków stronnictwo ministeryalne dwoma tylko głosami opozycyą przewyższało. „Wiekopomna większość tych dwóch głosów" nieraz jeszcze przytoczoną będzie przez Standard i Morning-Post dla wyszydzenia przeciwników. Co więcéj, Ministrowie z tego tylko powodu odnieśli zwycięztwo przy wniosku, uczynionym całkiem w duchu oszczędności, że zaprzysiężony obrońca oszczędności, ciągły badacz administracyi — gdzie tylko o funty, szylingi i pence chodzi — przeniewierzył się tą razą swoim zasadom oszczędności i głosował za przepychem, z jakim Lorda Durhama do Kanady wyprawić zamyślają. Pan Hume nieraz już takiego figla Torysom wypłatał; przeliczanie jest jego powołaniem; budżet zawsze niemal podług właściwych jemu planów układają; ale skoro tylko dostrzeże, że Torysowie zamyślają korzystać z jego opozycyi, aby tym sposobem dojść do zamierzonego celu, nagle się zwraca i naraz na stronie Ministrów stawa. Rzecz naturalna że dzienniki oppozycyjne i tą razą nie będą szczędziły dla niego uwag uszczypliwych; dowodzą one dość wyraźnie, że oszczędność jego jemu tylko samemu korzyść przynosi, ale dzienniki ministeryalne sowicie im drwiny takowe odpłacają. Patrzcie na oszczędnych Torysów! wołają; patrzcie, jak ci, co dawniéj pensye i sinekury garściami rozrzucali, za które dziś jeszcze ogromne długi krajowe odpowiadają, i kraj pod niemi stęka, na raz uwagę swoję na worek ludu, biednego angielskiego i irlandskiego ludu zwracają! Także sposób, w jaki dnia 3. przegłosowanie nastąpiło, wystawione bywa jako podstęp. Dzienniki whigowskie bowiem twierdzą, że Margrabia Chandos naglił całkiem nieprzygotowaną Izbę do podzielenia głosów. Przez cały wieczór głoszono, że wniosku tego, jak się to często wydarza, użyją tylko za pobudkę do obrad i następnie rzecz tę opuszczą bez zażądania przegłosowania. Wielu przeto członków już było odeszło, gdy w tém po północy, gdzie się spodziewano, że ławy ministeryalne już tak dalece obsadzone nie będą, jak przeciwne, spowodował Margrabia Chandos mówcę, do zwrócenia pytania tego do Izby, przy czém jednak niespodziana większość dwóch wypadła. „Gdyby nie owe 20 miejsc, woła Morning-Post, jakie Ministrowie przez podstępne i nieprawne rozstrzygnienie komitetów obiorczych pozyskali, jużby byli dawno Whigowie pognębieni w Izbie niższéj jak już w Izbie wyższéj tego samego losu doznali!"

Rada gminna londyńska, obierana corocznie, jak wiadomo, w obwodach stolicy, i mogąca dla tego, jako ciało reprezentacyjne uchodzić w pewnym względzie za organ opinii publicznéj w Cityi, zdaje się znowu od chwili przyjęcia bilu reformy skłaniać do zasad konserwatystów. Wiele okoliczności dowodzi tego. Przed dwoma laty, gdy jeszcze wywołany przez bil reformy duch nowości był zupełnie świeży, przeszedł w radzie gminnéj znaczną większością głosów wniosek, aby Aldermanów w Londynie corocznie obierano. Przed sześcioma tygodniami zaś zniesiono znowu to postanowienie w skutek przeciwnego wniosku i przywrócono na nowo zwyczaj obierania tychże na całe życie. Pan Grote, znany radykalny członek parlamentu z Cytyi, stał w czasie pierwszego wyboru po reformie parlamentowéj na pierwszém miejscu listy obiorczéj i miał kilka set głosów więcéj od najbliższego kandydata. Gdy się Sir R. Peel w 1835. roku znowu do narodu odwołał, już Pan Grote najniższe zajmował miejsce pomiędzy czterema kandydatami parlamentowymi z Cytyi, miał przecież jeszcze 356 głosów więcéj niż pierwszy kandydat torysowski. Zeszłéj jesieni zaś rożnica głosów między nim a jego przeciwnikiem, Panem Palmerem, tak była mała, że ten ostatni przeciw wyborowi temu protestował i stronnictwo jego wybór Pana Grotego tylko stronności komitetu śledczego, złożonego po większéj części z liberalistów, przypisuje. Nareszcie się także rada

gminna w zeszłą środę przeciw ulubionemu planowi Pana Grotego, przeciw tajnemu głosowaniu w czasie wyborów parlamentowych oświadczyła, czego radykalista ten głównym był obrońcą w parlamencie. Odrzucono bowiem wniosek względem popierania zabiegów Grotego w celu zaprowadzenia tajnego przegłosowania w radzie gminnéj znaczną większością głosów i przyjęto uchwałę, w któréj się ta władza uskarza wprawdzie na panujące przy wyborach parlamentowych nadużycia zastraszania i przekupstwa, ale zarazem zdanie objawia, że tajne przegłosowanie nadużyciom tym nie zapobiegnie.

Podług umieszczonego w **Times** pisma z Washingtonu z d. 6. Marca nie przyjęto jeszcze w całéj zupełności bilu neutralności w Izbie reprezentantów, wątpią owszem bardzo o przyjęciu jednego wniosku Senatu, w którym reprezentanci upatrują całkowite zabronienie każdego handlu bronią i potrzebami wojennemi, chociażby ten nawet na dozwolonéj prowadzono drodze. Bil bowiem wniesiono pierwiastkowo i przyjęto w Izbie reprezentantów; w Senacie zaś wielu zmian doznał i dla tego znowu do Izby reprezentantów zwrócony być musiał, która aż do dnia 6. z. m. inne wnioski przyjęła, tego zaś jeszcze nie. Tenże sam washingtoński korespondent zapewnia także, że większa część ludności i wszystkie władze rządowe Stanów Zjednoczonych nie sprzyjają bynajmniéj rokoszanom kanadyjskim, i żeby się wszędzie za Anglią oświadczono, gdyby dwie okoliczności nie były rozdrażniły uczucia narodowego Amerykanów: zatargi pograniczne z Anglią między państwem Maine a prowincyą Nowym-Brunświkiem i zabranie i spalenie okrętu parowego „Caroline".

Belgia.

Z Leodyjum, d. 8. Kwietnia.

W Tilffie ciągle jeszcze wielkie wzburzenie umysłów panuje. Misyonarze, którzy się z powodu poszukiwań policyi opatrzyli w paszporta, mianowicie do Akwisgranu, znowu się tu zgromadzili. Tymczasem wieśniacy utworzyli gatunek gwardyi narodowéj i dobrowolnie radzie komunalnéj usługi swoje w celu utrzymania porządku ofiarowali.

W dzienniku bruxelskim l'**Emancipation** powstał członek Izby reprezentantów, Pan Dechamps, w obronie rozporządzenia królewskiego, mocą którego redemptoryści w Tilffie otrzymali znowu prawa, zaprzeczane im przez radę komunalną. Minister stanu, Hrabia Felix Merode, należący, jak wiadomo, do stronnictwa ultramontanistów, odrzekł na to, że jeżeli Radzcy komunalni nie jedno teraz sobie przywłaszczają, to Panu Dechamps nie powinno dać powodu do żadnego zażalenia, gdyż on sam dawniéj prawo komunalne gorliwie popierał i teraz przeto sam zarzutowi podpada, gdy władza świecka przywłaszcza sobie prawo w sprawach duchownych, nawet i w takim przypadku, jakim jest obecny.

Z dnia 9. Kwietnia.

(Z *Gaz. Rząd. Pr.*) — Postanowienie królewskie na korzyść Redemptorystów w Tilff spowodowało i powoduje ciągle gazety belgijskie do rozmaitych uwag. Twierdzą, że gazety w duchu ultramontanizmu wydawane rozjątrzenie pospólstwa przeciw światłéj władzy miejskiéj w Tilff jako tak groźne i powszechne przedstawiały, że Król z tego powodu i z pewnéj obawy akt przez Pana de Theux przedłożony podpis. Gazety ultramontańskie nie szczędzą zaiste, dla popierania własnych interesów, ani najgrubszych kłamstw. Przypomnijmy tylko sobie i uważmy na sposób, w jakim o sprawach niemieckich donoszą, a wyobrazić sobie łatwo potrafimy, jak się „Courier de la Meuse" „Journal politique et littéraire" „Indépendant" i inne podobne obecnie tłómaczą. „Cel uświęca środki dla dopięcia jego używane" ta starodawna zasada Jezuitów jest ciągle prawidłem dla wiernych Lojoli zwolenników, którzy tu pod nazwą Redemptorystów, tam pod nazwą Ligoryjanów a gdzieindziéj znowu pod innémi nazwiskami występują, kiedy żadna władza w żadném mieście ich pod prawdziwem ich nazwiskiem cierpieć nie chce. Używają oni najpiękniejszych frazesów, zgodnych zupełnie z duchem czasu, bronią niby to zagrożonéj wolności religijnéj; rozprawiają o zniechęceniu całéj ludności; ale zgłębiwszy rzecz dokładniéj, łatwo poznać, że te piękne frazesa tylko frazesami; nie wolność religijna, lecz tylko samowolność niektórych intrygantów zagrożona, a ludność daleka od zniechęcenia, wie owszem, jak w Tilffie, prawdziwą religią, którą w duchowieństwie i kościele swoim szanuje, rozróżnić od owego fanatyzmu, który publicznie na rynku w kazaniach na rząd powstaje i wkradłszy się do domowego pożycia rodzin wszędzie niezgodę i rozdwojenie szérzy.

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — Trudniący się zawodem nauczycielskim P. Władysław Iżycki wynalazł nową metodę emblematyczną, za pomocą któréj dziecko łatwo każdéj gramatyki nauczyć się może, czyli raczéj pojąć co jest gramatyka. Jestto właściwie obraz zmysło-

wy, pomagający pamięci przez wrażenie materyjalne, jakie wywierają na wyobraźnią dziecięcia linije, figury i kolory. Główniejszą zaletą téj metody jest to, że dziecko, mając przed oczyma obraz malowany, na który się zapatruje, ma wyobrażenie całéj budowy gramatycznéj, t. j.: wszystkich części mowy i gatunków, na które się dzielą, odmian głównych, a do tego widzi w swéj wyobraźni, które części mowy przez jakie odmiany przechodzą.

Z Warszawy. — P. F. B. Gwozdecki, obejmując od dn. 1. b. m. redakcyją „Gazety Warszawskiéj“ (podobnoś najstarszéj z gazet polskich) zawiadamia, że oprócz zwykłéj części politycznéj, wydawać będzie jeszcze 2 do gazety dodawane pisma: 1) Skorowidz informacyjny wszelkich wiadomości, i 2) pismo pięknéj literaturze poświęcone: Tęcza, w miejsce Swiatowida, wydawanego dawniéj przy téjże warszawskiéj gazecie. — Witalis Olechowski, tłumacz kilku dzieł scenicznych i „Podróży na Wschód“ Lamartina, umarł tu dn. 21. Marca.

Na rok bieżący wyszły w języku polskim 4 Noworoczniki; w Warszawie trzy: 1) Pierwiosnek (utwory samych dam mieszczący); 2) Niezapominajki, zebrane przez Karola Korwella; 3) Noworocznik dla dzieci. W Wilnie wyszedł 4ty noworocznik: Rusałka, wydany przez Alexandra Grozę, znanego z pięknych poezyjnych utworów. W tym ostatnim drukowany jest także, tylekrotnie z największem upodobaniem na scenie polskéj widziany, po dwakroć już na język niemiecki przełożony dramat jenialnego Józefa Korzeniowskiego, pod tytułem: Piąty akt.

Dziwne odmiany strefy w jednéj porze roku. — W czasie gdy u nas najostrzejsza panowała zima, podobnie jak w roku 1812, francuzkie dzienniki donoszą, iż w niektorych okolicach tamecznych zimowa pora roku była nadzwyczaj łagodną, tak dalece, iż rośliny wydobywały się z ziemi i kwitnęły. Atoli jeszcze dziwniejszemi wydają nam się pod względem szerokości nieba podobne doniesienia z gazet angielskich, zebrane w *Messenger Galignaniego*, okazujące nadzwyczajne zjawienie się wiosny w miesiącu Grudniu. — W West-Derby i Bellevue widziano dojrzałe poziomki, w okolicy Norton i Yorkshire zrywano pierwionski, pod Greenbank w Aberdenshire znajdowano na krzakach agrestowych kwiat i jagody, w Salisbury pojawił się w dzień Bożego Narodzenia, z podziwieniem wszystkich widzów, przecudny motyl, tak rzeźwy i polotny, jakim bywa zwykle w miesiącu Czerwcu; w krzakach znaleziono świeżo uwite gniazdeczko, w którem makolągwa nie dawno zniesła jaja; a w okolicy Liwerpolu zakwitnął w święto Bożego Narodzenia prześliczny krzak różny. Podobnież pisali z Gdańska, iż w tamecznéj okolicy pod zimową porę roku, gdy u nas cisnęły mrozy, widać było spiewające skowronki; jeden właściciel dobr, będący na polowaniu, widział ich więcéj niż dwadzieścia, które wesoło unosząc się w powietrzu, spiewały piosnkę poranną.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Nieruchomość Ur. Ewie Krystynie z Klugow Held, małżonce Ur. Held, Nad radzcy Akcysy i cła, wprzody owdowiałéj Pfeiffer należąca, tu przy starym rynku pod Nr. 46. sytuowana, oszacowana na 10164 Tal. 13 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 9go Października 1838

przedpołudniem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, mianowicie:

a) Jan Jakob Pfeiffer, lub tegoż sukcessorowie,

b) Henryete Krystyana Pfeiffer *modo* tejże sukcessorowie,

zapozywają się niniejszem publicznie.

Poznań, dnia 10. Lutego 1838.

OBWIESZCZENIE.

WWni Akcyonaryusze owczarni zarodowéj powiatu szamotulskiego wzywają się niniejszém, aby na dzień 7. Maja r. bież. zjechać chcieli do Kwilcza celem licytacyi i podziału baranów zarodowych między Akcyonaryuszów, również i dla obmyślenia innego miejsca dla owczarni zarodowéj, gdyż dzisiejszy gospodarz owczarni, Wny Hrabia Kwilecki, nie życzy sobie ją na daléj zatrzymać.

W Poznaniu, dnia 8. Kwietnia 1838.

Dyrekcya owczarni zarodowéj.

AUKCYA.

W poniedziałek dnia 30. m. bież. przed południem od godziny 9téj i po południu od godziny 2giéj sprzedawać się będą sposobem publicznéj licytacyi w domu JPana Bischoffa przy Szerokiéj ulicy Nr. 13. różne meble, sprzęty domowe, kuchenne i stajenne.

Poznań, dnia 18. Kwietnia 1838.

Dominium Gross-Peterwitz pod Stroppen, powiatu trzebnickiego, ma 330 sztuk zupełnie zdatnych na rozpłód maciorek do przedania. Trzoda jest poprawnego gniazda i całkiem od wszelkiéj dziedzicznéj choroby wolna.